IV

Listy Artura Grottgera

T. 1 Listy do rodziny

Najdroższa Mameczko i najukochańszy Tatku!

Examin zdaję jutro rano zdaje mi się że go zdam dobrze —
Jestem teraz u Pana Dawtowskiego i piszę tą tu na prędce
Wujcio nieprzyjechał jeszcze ale pisał że przyjedzie po
20 t. m. Examin nie rano ale ~~po~~ o 3ciej godzi: odbędzie się
Jestem zdrów i nic mi niebrakuje tylko jednego od
żałować niemogę że niebędę na 19 Marca — Oczemóż
mnie tam niema. —

Całuję [redacted] po 1000.000 razy wszy
stkich — Spieszę się bo Examin ju
tro. —

Dnia 17/3 52. —

Stryj

Arthur

Do

Najdroższych dla mnie

Osób na świecie

Grottgerowie

w Zagórzczu

21
(5)
2

Dnia 25/9 52 Sobota.
Zagórzany

Najdroższy Tatku i najdroższa Mameczko!

Z bólem serca powiedzieć wam muszę
że niestety tego roku oko moje was nie-
będzie oglądać usta moje niewpiją się w naj-
droższe na świecie, ucho nie usłyszy przes-
tróg rodzicielskich, nie będzie świadkiem za-
baw najmilszych. Nie ucałuję drogiego
Juzia i Antosia ~~ale~~ wszak i Niaćka ma
tego. Ależ!! Jak przyjadę to będę tak ca-
łował ściskał cieszył się że aż zachoru-
je. Nie martwcie Mamo drogi Tatku
Munia i Olesiu bo chociaż ja będę o kilka-
naście mil dalej serce ~~was~~ moje bliżej
was jeszcze będzie. A Moje najdroższe
bądźcie dobrej myśli niegryźcie i we-
selcie bo ~~Tatko~~ ja z 2 tygodnie do Kra-
kowa, zdam Eksamen za tydzień a
jeden jeszcze minie to będę oglądać
starożytne miasto Kraków. Myślicie
moji najmilsi, że się martwię o tym
najmniej, bo choć prawda że daleko ależ
co ja będę widział. — Wszak jeszcze będę

zawsze w Galicyi. Obiecuję że co miesiąca przyszle jeden widok bo trza wiedzieć że ja już 6 widoków w Albumie mojim zrobił. t. j.

1. Bielanka - Między lasami i górami leśni czówka i kilka chat nad strumykiem P. Wład- mówił że bardzo dobre a ja co się tyczy tego to bardzo więżże bo się bardzo na tem rozumie. -

2. Zagórzański Zamek od ~~wsp~~ północy. - Chwalił ale nie tak jak pierwsze.

3. Mikuszowa nad odnogę Dunajca, także chwalił. Robiłem z natury nawracając z Kościelisk, boś my tam stali pod namiotem na noc. -

4. Czorsztyn nad dunajcem. On niechwa lił ale mnie się dość dobre zdaje. -

5. Widok na Białę i Palną ale nie na tę Białę co na Szląskiej na Białę p. Ciecikastego Stadnickiego. To mi ~~się~~ jeszcze niepokarzywałem. Ale bardzo ładne. -

6. W pejzarzu w karpackiej okolicy 3 Górali Strzelców nad zabitą Gemzę ~~Oprócz tego~~

7. Leśniczówka Domek Szwajcarski w-

Zagórzanach pod ludem. P. Wład. bar-
dzo pochwalił.

8. Góral i wózek góralski wraz z
zaprzęgiem — także chwalił. Konia ro-
biłem z natury.

9. Góral muszyński — bo j. ich kilka
gatunków. Z tej Muszyny i Roz-
walinej zamku Palocha (patrz w
Starożytnościach Galicyi) — Bardzo chwalił.

— I inne drobiazgi ale nie chce mi
się pisać. — To tylko donoszę że do
Mamma ciągle coś przybywa. —
Otóż obiecuję co miesiąc jeden wize-
runek z Krakowa przysłać.
Rysuję teraz Dzirita ogiera p. Wład.
i jego na nim na przybycie pp.
Zebrowskich których się tu spodzie-
wamy. — Mam teraz dużo bardzo
robić. — Cholera w Warszawie ustaje.
Jest tu P. Koszowski już od tygodnia —
Bardzo jest miły. Co wieczór albo nam
jakie wiersze zabawne deklamuje albo
swoje Dramata czyta. I bardzo nas
bawi, bo zawsze coś nam zabawnego
wynajduje opowiada — i my się śmie-

4 jemy. Dziś będzie to Jabłonowski Xiążę z Kobylanki z żoną p. Wielopolskim Panem i stara i młodą Xiężniami. Xiążę często tu bywa i taki że doskonały na Gospodarza i Gościa. Umieje się weseli, przytem strasznie energiczny jest to Kapitan Artylerii z 31[go] roku, ten sam który tego bitego konia naczele wysuwającego się z lasu, korpusu rossyjskiego, zamdziało wymierzywszy ubił. Tatko o tem rozpowiedał. — Także mieszka tu w Libuszy o ćwierć mili tak jak Kobylanka p. Alexander Skrzyński brat P. Apolinarego. Poczciwa dusza ma koło 36–7 lat a już siwy jak Tatko co ma 53. —

Jak się ma Tateczko czy zdrów?
i Mamunia i Dzieci. Kto Jarunia uczy? Co z Ławczyńskim?? Co z Księżkami — Rolleckim i Atlasem. Może by mi mameczka przez P. Żebrowskiego odesłała. — Moja Mamuniu! —

Gaci już niemam zupełnie się podarły. —

Odebierze mama przez P. Skrzyń„
skich którzy w Novembrze jadą do
Żurawna Zawiniątko w którém
będzie. 1 Koszula 1. Gacie i może co
jeszcze. – Dla Muni na Imieniny posełam
Piórko z Papugą, dwa Abrozki, w zawi„
niątku Porte=monaise, Tej właśnie także
dostanie. – Oleś dostanie farby i te mu
posełam jako też i Muni. Do Jaru„
na osobno zawiniątko nadejdzie. –
także poszle wam ołówków i gummy
elastikum. – Spodziewam się że Mu„
nieczka droga mówi po francuz„
ku i gra jak Mama. Jak ja się ucieszę
jak mnie zacznie czytać, Plutarcha a za
gra Uwerture Robert le Diable! albo
mazurka Kątskiego – toż to będę podzię„
kiwał a może i swoją jaką kompozy„
cyę. – Oleś zapewne z Roletkiem mnie
przywita i zapewne będzie prowadził
z niego dalszy ciąg tłumaczenia na„
go. – Prawda? – Musi być prawda –
Pani Skrzyńska zdrowa Dzięki Bogu
jako i Pan Władysław – niewierzy„
cie Państwo jak wielu miło dobrze i
wesoło przy boku tych drogich państwa

36

6. Co tam styszać o zbożu to bardzo ma być drogie. — A zimna bardzo złe. — Już dosyć. —

Pan Nowatzki zdrow zapewne do brze mu się powodzi. Pan Rybicki także. — Obermajer zapewne jeszcze młodą obermajerątkę kołysze. — Czy bywają Goście. Co styszać o tej P. Wiszniewskiej. Jak przeczytałem to mi włosy na głowie stanęły. — To strach! Co ten biedny mąż robić musi, ożenić się ze złodziejem jeżeli prawda. Ale niemusi być prawda bo ona za głupia do tego. — Co się stało z tym kadetem i jak się nazywa bo go tam dobrze przeczytać niemogłem czy mamczkę wyrysował. Jeżeli tak niech mi mamczka przyszle a ja za to coś innego. —

Czy zdrowi Babcia Dziadzio Ciocia i Wujcio Zabielscy — Mima Niunia Juzio i Bukaczowce — Co tam biedny W. Müller robi — Tatko Ciocię i Dziadki niech mama odemnie serdecznie uściska. —

Jak się mają P. Aleksandrowie? 7
Czy zdrowi? z moja Mama! I co Stemia
Do Muni porabia 5

Musio droga! w dzień imienia
Trudno więcej ~~m~~ w darze złożyć
Jak tylko szczere życzenia
A do tego też dołożyć
Lecz nim by me łzy Cię osuszty
Już by dawno pewnie oschły.
Więc najlepiej przyznaj sama
A nawet Ci powie Mama
Że trzy piórka z tego ptaka
Równie jest ofiara taka
Jak i trzy szczerego brata
Co pewnie warte dukata. — —

A G szczery Brat. —

Takie Koniki poginęły u nas. — Szkoda
ich. — Ale kiedyś, może się to z 3 tada skoń-
czy. — Ja jestem dzięki Bogu zdrów od
czasu jakem od Was pojechał ani mi
gardło niezabolało. — Czy jest jeszcze Kuzia
powiedzcie jej że o 10 x mam com jej
winnien niezapomnę tylko nie mam
teraz pieniędzy. —

8. 38

Już dosyć temu pisaniu.

Całuję i ściskam ile mi sił wy-
starczy bez różnicy Wszystkich bez
liczby. Wszak was wszystkich zarówno
kocham. Jeżeli za nadto poufale co się
tyczy Mamy i Tateczka, więc darujcie.
~~bo~~ bo umęczonemu zawsze darować
trzeba oprócz gniewu!

Was z całej duszy ~~ko~~ kochający
Wasz Syn i Brat

Artur Grottger

„Gori co się zlezie abyś stanął na
„Wtorek! Słyszysz?"
„Dobrze Panie"



Kraków 24 Października 852. Niedziela rano.

Najdroższa Mameczko i najdroższy Tateczka mój,

Bardzo bardzo mi przykro żem niemógł przy... do Was moi najkochańsi napisać ale Bóg widzi duszę moją że niemogłem, bo niemiałem czasu ani chwilki. Pisałem do pp. Władysławów ale prawdziwie tydzień, bom tylko łapał chwilkę wolną i wtedym pisał. Ja wiem że Tateczko i Mameczka przebaczą tą, a mnie wypadało mi pisać do P.P. Skrzyńskich, do tych z których łaski dziś tak szczęśliwy jestem. — Najukochańszy Tateczku i moja najdroższa Mameczko przebaczcie! przebaczci!

2/10 Wyjechałem z Panem Kownackim z Kochanych Zagórzan o 1. w nocy. Ciemno i cicho było kiedym opuszczał ten przybytek przedszczęścia mojego, a bardzo żal mi żem niemógł ostatniemi spojrzeniami przynajmniej żegnać to drogie miejsca które dopiero za rok widzieć będę. W podróży mojej widziałem ruiny zamku w Zakluczynie nad Dunajcem w ślicznym miejscu ale że był dea

8 2

i daleką drogę; niemogłem go sobie jadąc na-
wet odznaczyć. Wogólności bardzo ładne
miejsca widziałem. Także Zamek w Wiś-
niczu a bardziej 2 Warowne jeszcze z śred-
nich wieków ale z daleka. Tam są więzie-
nia napełnione mit dem Wirth[illegible]
[illegible]. Także Klasztor w Staniątkach, Boch-
nia, Puszcze ~~Niepołomnicka~~ a na reszcie
piękne miasto Kraków. W jednem dniu
z ~~tamtąd~~ Zagórzan wyjechawszy o 10 z no-
cy, ~~stanęliśmy~~ o 6 z wieczora. Kra: leży
w bardzo ładnem miejscu. Zamek jest także
śliczny i starożytny. Jest tam ta Kaplica z
Złotym dachem i gmachy wspaniałe.
Odryauje to moim drogim Mammi Tatu-
siowi i dziadkom drogim. Marmury złoto
i drogie materye są tam co krok. Jest
prześliczne. Także i Kościół P. Maryi
jest bardzo śliczny. Są tam tak jak i na
Zamku w Katedrze Dywany co jeszcze
Jan III na Turkach zdobył, jest ich coś 6.
Wieża jest prawda wysoka ale niewyrówna
ratuszowej, Lwowskiej. Naokoł. Kra: są
planty czyli spacery. Teatr z wierzchu
nadto bardzo lichy. Przedmieścia bardzo ład.
tak jak i Floryańska

brama. Bardzo wszystko starożytne i piękne.

Do Techniki na I Kurs to jest do wyższych szkół realnych wpisany jestem już od tygodnia i tam jestem od 8–12 to i już razem i z Malarstwem. Po południu od 2 do 4 lekcia w domu Matematyki, Francuzkie i Niemieckie a od 4–6 Malarstwo znowu to są rysunki wieczorne. Bardzo tu jest ładna akademia malarstwa. Jest nas tam 24. Rysujemy wszyscy razem we dnie z gipsu a w wieczór jak mówiłem od 4–6 Drapery i z Lalki i z Manekina a jutro będziemy człowieka z natury robić. Także będę olejno malować a za rok jaki Tatko będzie kontent jak mnie zobaczy. Trza wiedzieć że już o mnie w dzienniku literackim wspominają. N– ten jak znajdę to go Panatkowi przyszlę. Pan Łuszczkiewicz mój profesor tej akademii jest bardzo grzeczny dla mnie i kontent ze mnie bo mnie zrobił dobrze jedną nogę mężczyzny w naturalnej wielkości  a drugą dziecięcą.

Chciałem ją zrobić ale mi się nieudały.

Otoż bardzo z niéh kontent P. Łuszcz: jak i z Draperyi. „Idź tak dalej a zajdziesz daleko" powiedział mi wtedy. Jego Ojciec zniw Dyrektor szkół Technicznych także się mną bardzo zajął. P. Anto zrobił że teraz jestem w tej akademii. Chce pisać coś względem mnie do Tatkosi prosi aby przysłał te stypendyum a bardziej ten skrypt, jako żem dostał stypendyum. To zapewne jest u Kochanego Wujcia Żabielskiego. Będę mu teraz kopiował. Hetmana Potockiego na koniu roboty Orłowskiego, bardzo ładne. „Prawda że ty zrobisz to lepiej?" powiedział mi ten surowy tak dla drugich p. Direktor. „Niewiem" odpo. Jestem w bardzo wielkich łaskach u niego. Przysyłał już 2 razy po moje niebieskie Album. Rysuje a bardziej maluje teraz Czerkiesówna dwoma złapanemi Jeńcami rossyjskiemi, ładny będzie obraz. Ciekawym co będzie ko on mną, także ten P. Doktor chce się opiekować.

Bardzom teraz szczęśliwy. Ale tak mam
czas zajęty że tylko Niedziela dla mnie
wolna. — W Akademii bardzo mnie lubią
i mają za zaszczyt że jestem ich wspól
uczniem Ha! Ha Ha! co to się ze mną
teraz dzieje. To prawie od śmiechu mnie
przynmusza. Zdaje mi się że za rok to
się czegoś nauczę. Byłem i w gabinecie
ze zbiorakim widziałem tę śliczne posągi
Apolona, Wenery, 2 Gladiatorów Herku-
lesa, Anatomii Tiszera, Młodziana za-
draśniętego, S. Jana, Grupę Laokona
Niobe i wiele prześlicznych innych
mniejszych posągów. Robią w tej Akade-
mii wszystko z natury — Chodzi teraz
Dziadek bardzo piękny którego olejno malu-
ją. Także robią peizarze ale z natury
Głowy, nogi, ręce, czaszki, ramiona, na-
Kukurydze, burak, Klatka, Jaja, liść, wszy-
stko z natury i malują i rysują. Co się
tyczy człowieka i jego członków to, to biorą
z gipsu to [illegible] tak jak z natury ale inne
rzeczy to ta[illegible] tak je Bóg stworzył.

6. Będą wykładać perspektywę w zimie którą
ja także będę chodził. Historyą sztuki będzie
wykładał P. Kremer, Życiorysy słownych
malarzy, to także on. Na wszystko to uczęsz-
czać będę o ile mi czas pozwoli. Będę także
chodził na anatomią. Z resztą niewiem co
sam z zimną zrobię.

Zdrów jestem dzięki Bogu i spodziewam
się że list ten Was moi najdrożsi także
zdrowych zastanie, bo się o to modlę. Byli-
śmy to jest cała Klasa wczoraj u spowiedzi.

dziś
Dzisiaj jestem zaproszony na obiad, do
Matki P. Kownackiego miłej staruszki
gdzie mi jakoś spokojny i kontent jak jestem
bardzo bo tem jeszcze dopiero tą dawną
otwartość i skromnością się przechowały.
Dla tego ich także tak kocham że jej
syna tak kocham. Jest przy niej i córka
siostra P. Kow: także miła chociaż nie
ładna i niemłoda panna.

Garderobę zimową już dostałem.

2 Par pantalonów szarawych
1. Palton siwackowy t.j. surdut który się wkłada na
drugi. Więcej dostanę jak P. Wład: przyjedzie.

Mój surdut zielony ciągle mi służy. Kazałem go wyplamować i czyścić i znów dobry. Kamizelka mi służy także. Kazałem oplaczpione szmurki odpruć a podobne dać i teraz doskonała. Kapelusz dobry. Czapka niebieska także dobra jeszcze a czarna jak nowa. Tylko spodnie perłowe to już tak zestarzane że trudno nosić. I nic więcej. ———

Mam sobie wygodne mieszkanie — Mój razem z p. Kowalskim ~~Pf~~ Hollerem który ładnie gra na (świdączej) flecie, i małym Appencellerem który tu stoi na pensyi. ——— ——— ———

P. Kowalski daje mi języka francuzkiego i Niemieckiego — jego kuzyn młody człowiek P. Krzanowski, bardzo dobry i dobrze tłumaczący Matematykę, tejże samej mi udziela. ———

Bardzom kontent teraz z tego rozkładu.

Nastąpi tu teraz świąt kilka wte to święta będę kopiować tego Hetmana. I przyszłego Tatkowi też w małym rozkładzie. Gdyż głowa konia tego jest tak duża. Jest bardzo genialny rysunek.



Pelito — się niedorowno za
Wrota — na Ludwino.
wie. — Wrota to coś
przestłicznego — a osobliwie
z Zamku — gdy widział na Wrotów.

8 upiększa. Prześlicznym jest ten Kraków nieduży
po ulicach mniejszych nieczysty ale boga
ty w starożytności i w piękne widoki.
Bielany to coś ślicznego ma być. Kopca
mogiły. Wszystko to jeszcze niewidziałem
Ale żelazną kolej widziałem już w naj„
większym pędzie i wedmę: w nocy oświe„
coną lampami czerwonemi.



F1. jest budka
takie „3" go strażnika z tarcic blachą
pobita. Słup ten na któ„
rym te skrzydła, jest to znak
że pociąg idzie. W nocy zapalają za„
miast tego trzy latarnie
które wieszają wzdłuż
tego szczeblowatego słupa. Bardzo



mi tu dobrze. Mam swoje łóżko, biuro,
papiery pióra, walizkę i co mi tylko
potrzebne. Pan Kownacki tylko 3 dni
był tutaj bo potem pojechał do domu.
Państwo Skrzyńskich Tad: jeszcze niema.
Przyjadą zapewne przy końcu miesiąca tego
Ale niechno tatko [illegible] napisze co o mo„
ich rysunkach.

10 15 9.

Dla czego P. Nowotarski do mnie nie pisał. Co jest z P. Sawczyńskim i gdzie jest. Ten brat jego profesor o którym on mówił, jest bardzo rozumnym, grzecznym i tad„nie wychowanym przystojnym człowiekiem. Jest Profesorem w „Liceum t. j. Szkołach łacińskich, i ci którzy są pod nim bardzo są z niego kontenci. Czy jest jeszcze Kuzia ja o i półczwarcy gierze za Książke od modle„nie niezapomniał.— ——.— Jestem zdrów ziwawy i prawdziwie Pan Bóg nadzwyczaj czu„wa. I nad wami moi najdrożsi zapewne czuwa. — —— Jak tam z nadzym domem. Czy koniki zdrowe? I jak tam stoją in„teresa? — Czy Musia gra na fortepianie i mówi po francuzko bo ja ciągle z P. Kowalskim po francuzku mówie. Czy Oleś się uczy? Czy grzeczny? Mój Olesiu bądź grzeczny ucz się dobrze i słuchaj co Ci mówią bo to Cię tak bardzo brat prosi. Taki ja szczęśliwy będę kiedy zobaczę Olesia miła„kiego jakem go zostawił, ale grzecznego i miłego Mtop[...]. Mój drogi posłuchaj mnie! U nas już raz [...]eg padał. Bardzo wielkie mrozy były ale teraz znów ładnie.

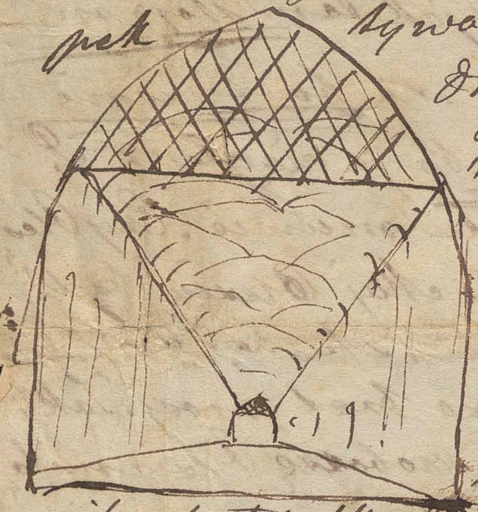
10. Podobna jest wieża P. Maryi ale niebardzo bo jej teraz

niewidzie- teraz go jest prze ce wszy to jesz" się nie ko jedna drugie m o, 70 nice ale są tam



— Zamek bardzo bardzo ładny a murem oprasują odkrywają to po śliczne. Strażnice, bramy, Wartni, stko w guście starożytnym ale że cze świeże i niezkończone to spieszże z robotą. Ratuszu jest ty, wieża. Mówią za to na 50 sążni" Krakowa, dalej, Sukien, tylko nazwisko te noszące tylko kramy sklepiki i brud.

Te Sukiennice to jest jak mówi: 50 sążni jedno długie sklepienie. Taka jest w tém pers" pek tywa. Jest także miasteczko po



drugiej stronie mostu F. J. I. „Kaźmierz" gdzie same żydy siedzą; Jest także tam starożytny ratusz. Floryańska brama także śliczna budowa także starożytna. Ale kończ" że bo już czas. Więc całuje was po milion razy i radbym żeby był tatko kontent z [illegible] roboty a mama z francuzkiego. Sciskam [illegible] mój Tatuśku Ma" musiu i wy dziateczki [illegible] drogim Larunienie Zawsze Was najsłodziej [illegible] o 20 mil dalej Kocha jący z całej siły i Bogu polecający biedny Syn. Brat Artur

Dnia 30. czerwca 873
o godz: 12 w połu.

(6)

11

Najdroższa Mameczko i najdroższy Tateczku! mój!

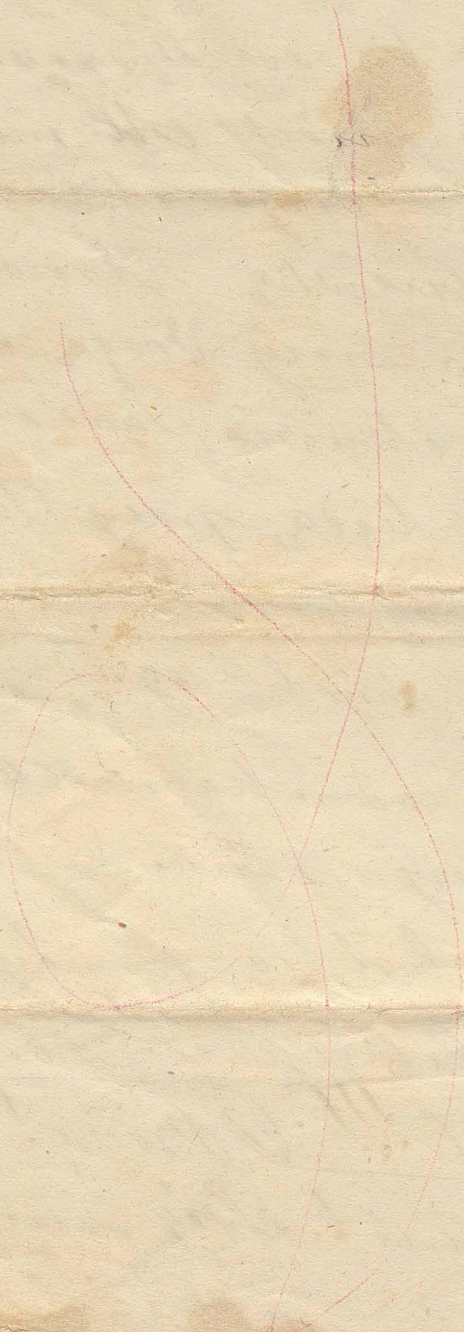
Tylko na wasze uspokojenie piszę do was moji najdrożsi że zdrów jestem, nic mi nie brakuje. Smutny jestem, bo niemożna być wesołym podczas gdy najdroższy Ojciec złożony na łożu boleści. O drogi Ojcze! Dużo łzów już za Twoje zdrowie wylałem, długo się modlę za Ciebie — i mam nadzieję że Bóg Ten najdobrotliwszy najłaskawszy i wszechmocny Ojciec, On się zlituje nad Tobą Tatku, On Ci przywróci zdrowie i w krótce

pozwoli widzieć Cię Ojcze zdro-
wego i czerstwszego jak przódy,
bo Ekzamina 15 na drugi mie-
siąc a ja zaraz na drugi dzień
jadę do Zagórzan a z tamtąd po
tygodniu do Was najdrożsi
na święta. Serce moje za małe
jest aby zdołało pomieścić te
bóle jakie Ty Ojcze cierpisz
o za małe, ale połowę schowa-
łem w Religii tej Ś-tej Religii
która nas tu utrzymuje.
O mam nadzieję że w krótce
~~się~~ przyjdzie Tatko do zdrowia.
Tylko zaklinam Ciebie najdroż-
szy Tatku, aby drogi Tatko przyj-
mował przepisane lekarstwa!!!

Droga Mamciżka niech się szanuje niech się nie da uwieść sercu, bo serce często w grób wprowadza niech Mamciżka śpi. i niech droga Mamcia, przyjmie jako dziewkę zdrową rzeźką żeby ja w nocy drogą Mamcię wyręczała. Munia Jaruś Oleś – niech ciągle będą przy Tatku – niech ani na krok nieodstępują, niech Jego myśli zgadują!

List od Mamciżki odebrałem wczoraj rano.–

Oby list co po tym nastąpi oby Cię cięższe. zdrowym zastał!!! O Boże! wysłuchaj mnie!. Bóg niech Was ma moj najdrożsi w swojej opiece. Amen Artur



Dnia 25 Paźdz. 853
Kraków

Droga moja i najdroższa Mameczko!

Bardzo, bardzo niespokojny jestem o zdrowie drogiej Mameczki, bo miała Mamcia droga do mnie pisać a listu nieodbieram. – Bardzom, bardzom niespokojny o Mamcię – drogą – Jak tam podróż poszła drogi Mamci? Moja złota Mameczko jak mnie przykro że ja tu sam w Krakowie jestem. – Bardzo mi przykro. Zaraz po Mamci wyjeździe poszedłem do Domu na obiad. W niedzielę byłem u PP. Dzieduszyckich. Bardzo żało„ wali że Mama wyjechała. że Mamę na obiedzie nie„ mieli. Ja tam poszedłem po obiedzie bawiłem tam do 6tej a potem wróciłem. Chodzę do szkoły jak zawsze i uczę się po francuzku i po Niemiecku. Z Szanownym P. Kowalskim mówię zawsze po fran„ cuzku a z mojemi współtowarzyszami po Niemiecku. Ale co mi raz Dyrektor powiedział.
„ Twoja Mama była tu" mówił
– Była – odpowiedziałem mu.
„ A wiesz że bardzo grzeczna." –

34

– Dla czego proszę P. Dyrecktora –

„A mogła też przecież pofatygować się i podzięko„
„wać mnie i P. Professorowi za łaski które myśmy„
„jej wyświadczamy.

– Ja oniemiałem.

„Napisz Matce że niejest bardzo grzeczną bo mogła
„być u mnie.

Ja zgłupiałem.

Pożegnałem go. – Od tego dnia uważałem że już in„
szy był dla mnie. Dopiero wczoraj przyszedł na
rysunki i ja przystąpiłem do Niego i powiadam.
„Proszę P. Dyrecktora! Jeżeli moja matka czem
„obraziła P. Dyrecktora (całuję go w rękę) to niech
„P. Dyrecktor będzie dla mnie łaskaw i pozwoli że
„ja za moją matkę P. Dyrecktora – przepraszam!"
Uważałem że był kontent i zaczął coś innym
mówić. – Ale wie Mamcia że ja niewiem co
powiedzieć na to – W pierwszej chwili kiedy mi
to powiedział tom zgłupiał bo niewiedziałem

14 35

co to ma znaczyć. – Ale teraz poznałem go i uważam że on j. [illegible] człowiek i dla tego chcę aby mu dziękowano. Proszę więc Mamę, żeby Maniucia jak będzie pisać do mnie załączyła także list do Pana Dyrektora i przeprosiła go uniewinniła się i prosiła za mną – bo to mi bardzo pomoże a jego to połechcze. Proszę mamci – terazem się przekonał że pokora wszystko robi. – Moja Mameczko droga czy Mamcia zdrowa i Ciocia Olesia. – Do Olesia dzisiaj pisałem ale listu od niego nieodebrałem. Co tam moja Maniczka robi czy pilna – czy gra na fortepianie i lekcye francuzkiego daje młodszym uczennicom. – Jarusio czy się dobrze uczy czy pomięta rysowanie i dobrze się sprawuje. – Ja chodzę na korepetycie Matematyki do samego P. Zaleskiego profesora Matematyki. – Pisałem do Pana Kowrackiego i odpisał mi że wszystko idzie dobrze – co mi potrzeba żebym sobie kupił z tych pieniędzy co ~~ma~~ do Krakowa przywiozłem. – Na spacery chodzę z panem Kowalskim i Pan Kollegami co razem ze mną mieszkają. U PP. Polów byłem zaprosili mnie na obiad w Niedzielę – poczciwi ludzie. U P.P. Skrzypińskich także byłem i bardzo radzi mi byli a szczególnie się im Mama o co skarżyli – nawet przedewszy

Ja wiedziałem jak się zachować. Te pieniądze co ja winien Wojciechowi Lokajowi niech droga Mameczka odda bo ja nie wziąść z tych pieniędzy nie mogę.
Zapewne za pół roku będzie przyjeżdżać p Kraków Sławna Pani Gr: Artystka zbierająca miliony. Dama orderowa – śpiewaczka nadworna Cara Mikołaja. O Boże gdyby tak było. – Niech Mamcia mi napisze czy dobrze idzie ta sprawa, i czy do Mama koncert. Moja Mamcia zrób to Mama. – Dopiero sobie P. Dyrektor pomyśli. – Do moich Najdroższych PP. Mrazyńskich będę pisać. – Niech tam Mamcia bywa. Niech będzie wesoła i gadatliwa bo ona tego nie lubi. – Moja Mamusia ja Ją znam jak siebie. To poczciwa Dusza. Do P. Müllera pójdę w Niedzielę i będę Konia tego rysował. Pana Rodakowskiego obrazy przyszły na wystawę – Jakie obrazy nie wiem ale Kraków bardzo ciekawy. –
Całuję droga Mamę Dzieci ale to już nie drogiego Tatka o Boże! po milion razy – i polecam Was opiece Matki Boskiej – Wasz Syn i Brat

Artur Grottger

Wszystkich ściskam po tysiąc razy. ——

Pan Kowalski rosyła Mamci swoje uszanowanie. —

Dnia 7 Marca 854 godz 9 tej w wieczór. — Urbów

Już daleko mi tu lepiej jak przódy. —

Niech Mamcia list ten swoją pieczątką zapakuje ale nikomu tego listu nie pokazuje.

Moja Najdroższa Mameczko!

List drogiej Mamy odebrałem w ostatni Wtorek i uwolniwszy się na chwilę od nauk odpisuję Mamci. — Co się Mamcia dziwi że list był Datowany z 22 a ja zawinięcie dopiero w tydzień posłałem, to przyczyną tego jest to że'm na świadectwo długo czekać musiałem. Dyrektor bardzo się z tem długo bawił. Przez tak długo nie pisał to znowu dla tego że się tu mamy w Technice bardzo wiele uczyć, a ja jeszcze muszę za dwóch uczniów robić bo za [illegible] ucznia Malarni i Techniki. Rano b. wstawać a późno spać iść musiałem. — Słabość moja była b. lekka. Coś [illegible] bo bolenie miewała na głowę ale bardziej na piersi. Miałem ból w dołku pod sercem ale to pochodziło z ciągłego siedzenia i nachylenia. Tylkom się parę razy przeszedł i wypocił, to mi zaraz ulżyło i już od dawna mnie jak przódy zdrów jestem. — Bardzo się cieszę że Mama już zdrowa i szczęśliwie tę słabość przebyła. Tak samo jak Tonio tak samo i ja jaś miałem przedwczoraj Egzamen, z którego dobrze i teraz do najpilniejszych uczniów w klasie należę. Profesorowie mnie lubią, ale najbardziej się z tego cieszę że mnie P. Kowalski b. lubi i kilka razy mówił że ja jego pociechą jestem, że nic się nie chwalę bo to moim zwyczajem nie jest ale mówię to dla tego aby mamę ucieszyć. Prawdę czystą Mamci mówię. — Tak mnie to cieszy że Tonio tak się pięknie prowadzi! Mój drogi Toniu, ja go też nie dawno tak zawsze kochałem i zawsze kochać [illegible]. — Od Olesia rzadko dostaję listy ale zawsze jak pisze to widać że kontent jest z siebie i wesół do mnie pisze.

Ja do niego zawsze b. ostrożnie piszę.

Do państwa Skrzyńskich drogich dołączam mój list, jako mój żal że nie wychowali tej biednej dziecíny. Taboć do dla niedorośći i nauczona była. Ale to mnie dziwi że aż teraz bowiem. Ha może to teraz taka moda? Boże! ale to zgroza aby się i serce jakiejś mody trzymało! Wdzięczny Jan tego do śmierci, bo mu podali ręka wsparli obdarzyli najpiękniejszym czynem jaki tylko był może bo anielską troską, dobrem słowem i Rodzicielską pomocą. Niedługo przeniosą się pod inne skrzydła; pod skrzydła Austryackiego orła. — pod skrzydła Cesarski. — Bóg wie co orłowięcej jeszcze przeżyje. — Tak jak mama ułożyła tak ja do drogich moich Opiekunów napisałem. —

Droga Mamcio w liście Mamy widzę bardzo wiele upartowania, niepewności smutku i nawet rozpaczy. Otóż powiem Mamci że słowo ten do którego się koniecznie przyzwyczaić trzeba jest bardzo smutnym ale jeszcze nie najwięcej, bo ja wiem droga mamo że wyjście siostrzeństwo jest daleko milszy obowiązek jak być Mentorem jakichś obcych Braciszków. Opieka ta nauczycielska jaką na siebie droga Mama z ubóztwa przejęła, będzie zapewne daleko troskliwsza, bo dzieci chowane pod okiem Ciotki są nie jako dziećmi własnemi. Biedna Mama bardzo, ale cóż robić Bóg wystawia Cię na próby aby zwyczaje które Ci gotuje były tem

tokie ze sobą. Będą tam: na Sta. Wilbowickie. W PP. Horrowskich
kyta w oskotni. Wtorek zabawa, bawili się do 6tej rano. Tak byłem ale
się bardzo nudziłem bo tańczyć nie mogę. Bywam tam często.

trwalsze i milsze. — Rozkład niech sobie Mamcia zrobi aby
cały Ranek i Przedpołudnie poświęcić obowiązkowi a po
południu sobie wolne zostawić. — Opłakuję stan biednego i
poczciwego Vojgta ale widzę z tego że widać w Korcu przezna„
czenia mojej Matki miano zapisanego aby on był mężem
Jej. Mężem mojej mamy będzie stoczyjaki poczciwy obrazy
zichy obywatel. — Tak będzie pewnie. — Czy się kto spodziewał aby ten
[illegible] młody Vojgt przed chwilą majętny węgierski obywatel
dziś żebrał jakiegoś urzędu ?! Tobie to są zmienne, te losy
ludzkie. — Moja Droga Mamciu! to co Mama powiedziała że
dla tego umrzeć nie chciał w tak przykrym stanie, że
mieliśmy się zawczasu samemu pięknemi widokami „to rozwiąże Pamięć
drogiego Ojca“. O droga Mamo dotrzymaj tego święcie !!! A Bóg
wynagrodzi cierpienia !!! Szkoda bardzo żałuję że tu nie będę mógł
widzieć portretu Mamy ale cóż robić, kiedyś to ja sam go zrobię bę„
dę. Kochany i drogi nasz Pan Sortyniczno zawsze jest jedynym stworzy kocha„
nym i drogim Sortyniczem. Oby mu Bóg szczęścił! —
Do V. pisałem przed tygodniem. Wierz że go dziwiło moje milczenie.
Ja gdybym był na jego miejscu to już w ostatnim roku zamożnym
do wojska wstąpił. Ja sam jak do pory dojdę to wstąpię do wojska
aby zakosztować i tego rzemiosła, chociaż dzikie i surowe ale szlachetne. —
I któżby się spodziewał że P. Major ożeni się we Lwowie? Ja byłem przez
1½ dnia w Łatałkach u PP. Konopków, miłe tam [illegible] rano spędziłem. Miałem
wiele obrazów i rysunków, z których sobie różne wzory pozdejmowałem. Kiedy
przyjechał po synka który tutaj u Pana Kowalskiego stoi, zabrał mnie

W Paciórkach perełów będzie bywał rzadziej. Tutaj wszelki pokój do wojska
Mógłby ołażyć pod bronią. —

40

Cracovie

KRAKAU 7/3

A.

Madame Madame

Christine de Grottger

à

au Théâtre de Lemberg

Skarbek

12.

LEMBERG 9/3

Krakow 41 17

Dnia 17 Marca 854 Piątek.

Droga i Kochana Mamcio!

Dużo do Mamci niebędę pisał bo i śpieszę się a potem że nimam co pisać.– List od Mamci odebrałem na ręce Pana Mülera. Przysłał mi to pozawczoraj. Nuty które były przyszłem ale dla Panny Etmejer, a tu pan Müller upomina się o jakiś kiw lebe wohl, którego ja nieodebrałem wprzódy, tylko ten odebrałem co był dla Panny Etmajer i ten drugi któ„ry w Niedzielę odniosę. Pan Müller upomina się o nie: bardzo mnie prosił abym mu je przyniósł. Ja też ~~z~~ myślę dać mu te nuty bo Panna Etmejer ma już jedne więc na cóż Jej drugiego. Idzie za mąż za P. Larisza Kapitana od piechoty, zapewne bogatego Młopca.–
Ja zdrów jestem i rad bym abyście ~~z~~ zawsze tak zdrowi i szczęśliwi byli jak ja.– Janunio wi będziemy się niedziwię że Professorowie mają wzgląd na to, tymbardziej że się im pier„wej doskonale uczył. Mój Janunio wiem że będzie zawsze tym samym pilnym dobrym potulnym Januniem, jak pierwej. Mamusią mi napisze jak się na tej Herbacie u Cioci bawili.– Niech Mamcia bywa u Państwa Żebrowskich bo to widać dobrzy ludzie i ~~dz~~ poczciwi Polacy.– Jakże bym ja rad być tam

we Lwowie i podziękować Jim za wszystko, a prosić na dal o
Ich łaskę. — Biedny kochany P. Władysław dla czego on taki nie-
szczęśliwy. Obyż mu Bóg przebaczył już raz to, za co go karze tak
ciężko. — Państwo Tadeuszowie na wsi, wyjechali jeszcze przed
Bożym narodzeniem. — Egzamin mój jak mu Monici pisał wypadł
dobrze, jestem jeden ze 4ech najpilniejszych uczniów w klasie.
Tak mnie to cieszy! —

Biedny Zygi zapewne dawno już odebrał mój list dziewiczemu
więc bardzo się nim tem nie pisał, ja tylko jeden list od
niego ale już przed 2ma miesiącami odebrałem. On jest
aż zanadto wyraźnym przykładem, jak zmienne są losy
ludzkie jak słabym robakiem jest człowiek w komparacyi z
przeznaczeniem.

W Państwa Dieduszyckich byłem ~~przed~~ tygodniem na Musik...
zawsze dla mnie jednacy, pytali się o Mamę. —

Czy P. Państwo Skrzyński odebrali list? — Co mówili? —

List ten odbierze Mamcia przez ręce miłej Pani Konopko-
wej, u której tak mile 1½ dnia spędziłem. Miła i dobra to
kobieta, chociaż Mamę nie zna bardzo się nieraz o Mamę wy-
pytuje. Zna ona Mamcię przez Pana Padlewskiego, które
Mamcię bardzo na swoi dobrze. Będę teraz w ciele przez tak
wilkomowane jak Bóg da doczekać. — ~~Proś~~
Jeżeli by to na swoim miejscu było to bym Mamcię pro-
sił żeby dom u niej była, podziękowała Jej za to że mnie

tak mile podejmowali i poleciła nadal Jej pamięci.–
Dob. Borzdroby to dobrze było żeby Mamusia zabrała znajomość
z tą miłą i kochaną Panią.– Żadnie synuję.– Jedzie do Lwowa
na kilka dni aby odwiedzić swoją familię i znowu na Sta. powró-
ci.– Ona się Mamie a Mama Jej pewnie będą podobać.–
Czas tutaj prześliczny zrazu(?), ciepło jak w kwietniu. Wisła
tu tak wylała że najrozleglejsze kłoniacki(?) za miastem kilku
ludzi utonęło a rogatki i przedmieścia stanowią niezliczoną liczbę
wysepek.– Byłem tam dzisiaj i woziłem się kolegami mojemi
łódką po pięknym gościńcu, po cesarskiej drodze. Śniegi też tu by-
ły wielkie. Bociany już przeleciały.–
Droga Mameczko na samym ostatku wspomnę Mamie
o smutnym dniu który się do nas zbliża. Niegdyś był 19 Marca
dniem wesołości i radości(?), dziś jest dniem smutku i żałoby bo
drogi mój Ojciec spoczywa już na smutnym smętarzu w Bu-
kowowcach(?). Zimne jego zwłoki niech wzbają(?) w pokoju Nieba
które mu u Boga przebłagamy. O Panie Boże! O w ½ do 9
będę klęczał przed ukrzyżowanym panem Jezusem, proszę więc
Mamę aby z dziećmi o tejsamej godzinie punkt także przed
obrazem pana Jezusa się modliła. Przez połączenie się naszych
modlitw obejmiemy my im wieczną szczęśliwość zjednali! Ja nie-
mam już Ojca, tego ojca którego nad życie kochałem, mam
Mamę drogą którą teraz ściskam, całuję po miliony razy
i opiece Boga najwyższego polecam
Tomcio i Mania niech nie zapominają Arthur.–
o mnie.–

44

Cracovie

A

Madame Madame
Christine de Grottger
à Léopol

Aux Theatre de
Skarbek

Moja najdroższa Mameczko!

Dopiero dzisiaj mogłem trochę odetchnąć, a
jestem tu w Wiedniu już od 27 przeszłego mie-
siąca. Dziś jest 14ty. W krótkości zabieram się opi-
sać mamie wszystkie moje przygody.
Kiedym z München do Mamy pisał przesyłając
fotografią, myślałem że już wkrótce do Wiednia
będę mógł powrócić. Ale niestety całą moją na-
dzieję pokładałem tylko w czarach moich utworów.
Robiłem, siedziałem po całych wieczorach, męczyłem
się ale na nieszczęście nic czarującego nie wyszło z
~~pod~~ pendzla mojego. Byłem w rozpaczy, tylko je-
dną miałem ucieczkę a to jest do Ludwiska Pap-
penheima najstarszego brata, który zostaje z fa-
milią w samym Pappenheim w dobrach. Jak
mówiłem, używałem wszelkich środków, aby przecież
jakimś sposobem skleić coś do ludzi podobnego,
ale nie wiem co to było, czy to już jakieś nieszczę-
ście, czy może za nadto gwałtowne przepełnienie

50

fantazyi, które spowodowały kolosalne wrażenie tylu prześlicznych obrazów na wystawie Końca Końców, dopiero po kilkunastu dniach nieznośnego smarowania, dorobiłem się dwóch Aquarell, jedno: „Episoda z Münchenskiego Festzugu", a drugie „Czerkies niespokojny"; Rysunek „Artysta i Musa" miałem już z Wiednia ze sobą. Ot i było wszystkie 3 roboty. Skończywszy to posłałem zaraz do kochanego Papp: Lud: i ten niezwłocznie zatrzymał „Czerkiesa" i przysłał mi z najmilszem podziękowaniem dołączając do tego 5 Louidorów. Ale cóż to mi było jeszcze za mało na drogę tak daleką i nad zapłacenie różnych innych wydatków jakie zrobić musiałem, wreszcie nie miałem nic na drogę w zimie, bo właśnie przyjechałem a 2 miesiące bawiłem. Niestraciłem ja nadziei bo mi pisał Lud: Papp: że jeżeli mi będzie za mało na drogę to abym się udał do jego Brata Karola który jest adjutantem Króla Maxa, a ten mając b. wiele znajomości avec la crème de la crème w Münchenie, bardzo łatwo będzie mi mógł robótki moje uplasować.

Ja też dalej do Niego! — Przyjął mnie
po papenheimsku, jeden tak jak i drugi:
i kazał przyjść za kilka dni. Czekam cier-
pliwie, po 4 dniach idę znowu. Nic! — Powiada:
„mit der Kunst kann man nicht mit der Thüre
in's Haus fallen." Bardzo słusznie. Po 4 dniach
znowu wracam, a on mi daje rulon z pięknemi
talarami i powieda że roboty moje zakupiła Kró-
lowa do Albumu, „Allgemeinen Beifall haben
Ihre Arbeiten gefunden, es bleibt mir nichts
übrig als Ihnen dazu herzlich zu gratuliren"
dołączył i ja szczęśliwy jakby mnie kto na sto
koni wysadził, uciekam do Wiednia. Ale któż
jest w stanie opisać moją rozpacz, kiedy przy-
jechawszy do Salzburga przekonałem się że da-
lej jechać niemogę! Siedź że sobie znowu! Ha
niemiałem się co długo namyślać siadam do
roboty i 8 dni zrobiłem 3 dosyć nietto robótki
to pokoje i posyłam do naszego Pappica!
Tymczasem przysyłają mi na drogę z München
nieocenieni Państwo Jakubowiczowie, szwagrostwo
poczciwego Rafała i Marcella Mackowskiego
35 fl. — Ale cóż siedziałem już 8 – 10 dni w
Salzburgu, jadłem i piłem, na kredkę, więc i
to było za mało, wszakże wystarczyło mi ka-

wątek drogi do Linzu. Wyjeżdżam zaraz ale wyraźnie powiadam, że w Linzu będę na list czekał. Daję dokładną adressę i proszę we Hotelu kelnera że jeżeli list z Wiednia od Pappeia nadejdzie z pieniędzmi, (na co mogłem przysiądz) ażeby go natychmiast do Linzu odesłano. Potem napisz ju już rychłego wybawienia z tej biedy, czekam, robię jedno za drugiem, i czas mija! Mija 8 dni, nic! ba 14 dni, jeszcze nic. Pappenheim Synowcem na moje zapytanie z Linzu, powiada że list już od wieków odesłany do Salzburga a w nim 50 ft., co to ma mówić dla czego ja siedzę? – Albo więc list zaginął albo się jakieś bałamuctwo stało albo list gdzieś leży niewiedzieć na jaką pomiałkę. Piszę ja natychmiast do Salzburga na pocztę; czekam znowu więki na odpowiedź. A w końcu dowiaduję się że list nazad do Wiednia odesłano, bo w Salzburgu było powiedziane że do Wiednia wyjechałem. Mnie doprawdy Diabli ze złości brali. Co za osły! – Ja tracę czas siedzę wydaję pieniądze licho wie na co – tylko li przez tych drabów kelnerów. Napisałem więc zaraz do Wiednia i 4 dniach dostałem te upragnione 50 ft.

powróciłem do mojego Wiednia. Ale
w Lincu siedziałem daremnie. Jakem
wspominał, zrobiłem kilka szkic olej-
nych, aquarele i rysunków. Pappenheim
pisze mi ażebym z tem prosił do jego wielbic-
go przyjaciela barona Brandensteina. Ja idę
zaraz, ten rekomenduje mię adjutantowi Arcy-
księcia Henryka, i przez tego stał się dla
mnie ten wielki Honor! (?) że „Seine
kaiserliche Hoheit Erzherzog Heinrich geru-
hte eine aus der Arbeiten Arthur Grott-
gers auszusuchen, und dieselbe in höchst-
sein Album aufzunehmen." Dostałem 3 Luis-
dory i na tym się skończyło. Głupi strasznie
byłem że 5–6 nie żądałem bo była rzeczy-
więcej warta. — Mądry Polak po szkodzie! —
Otóż tak do Wiednia powróciłem mając tylko
12 Kr. w kieszeni. Zajeżdżam do domu, a tu
pokój mój wynajęty, rzeczy popieczętowane
na strychu! Hoć w łeb sobie wypal! — Za-
jechałem na tymczasem do jakiejś kiepskiej
kolebiny i zaraz do Wuja poszedłem. W 8 dni
mieszkałem znowu w mojej starej Rezyden-
cyi (bo poczciwa Gospozia moja zaraz temu
Jegomości wymówiła mieszkanie i tak 7/4 859

sprowadziłem się na powrót do mojego pokoiku! — Dzięki Bogu.
Z Dyrektorem pogodziłem się, i znowu jesteśmy w największej przyjaźni. Teraz po całych dniach siedzę w szkole, i maluję największy mój obraz „Jana III i Leopolda I spotkanie pod Schwechat po oswobodzeniu Wiednia od Turków." Będzie na tutejszej wielkiej wystawie, a kto wie co z tego będzie! — W Bogu Nadzieja! — Ciocia ciągle jednakowo ma się raz jej lepiej raz gorzej. Okropnie schudła. Biedaczka sama już ma bo mało nadziei. Przez 3 dni ostatnie spałem tam przy Cioci. Co dzień wieczór przy zasypianiu musiałem ją <u>smarować</u> po krzyżach. Ogromnie osłabiona. — Pappio zdrów i zawsze wesoły, każe się wszystkim kłaniać!
Co tam Państwo robicie? Nic niepiszecie, wiecznie się zapytujecie a nigdy na moje zapytania nieodpowiadacie! Mam Siostrę mam Brata a nigdy o nich nic od Mamci niewiem dopiero od obcych muszę się dowiadywać. Proszę Mamci napisać mi co Mamciu robi ale dokładnie <u>i szczerze</u>, jak się Mamci

22

powodu i co Munia robi!?

Munieczce przyobiecuję natychmiast zrobić kordo ładny prezent jeżeli mi coś o sobie napisze ale dużo! Mnie się zdaje że pora jest po temu że dużo można mówić! Tadeś w Königgrätz? — Donoszę mu ławię że on się wcale nie zachowuje jak istnieje duszą i ciałem, ale jak pierwszy lepszy pieniacz! — I to od takiego chłopaka którego wierzę mu. — Piszcie prędko!

Dla Mamy mam już b. ładny prezent i na ... Mamcia się będzie cieszyć, wszyscy coś dostaniecie ale piszcie!

Wam przywiązany

Artur

Nie zapominajcie że żyję! że jestem i synem i bratem! — Przyjdzie czas że się może zwrócę do mnie przez ... będziecie! —

11.9.1860 ~~45~~ (10) 23

Moja najdroższa Mamciuko!

Dzisiaj wraz z listem od Stasia Tarn: odsyłam
i ja mój liścik, przepraszając że list tenże Stasia
tak dawno na pocztę nieoddałem, ale starym
zwyczajem, nosiłem go 8 dni w kieszeni.
Miałbym ogromnie wiele do pisania i opowia-
dania, ale cóż zrobić;?– Tak mi się miałkie, że
niemożna!"– Wasz list i mój obraz już odebrałem.
Pierwszy, bardzo mnie ucieszył, bo był pełny no-
win i zabawnych i poważnych. a i niebardzo miłych.
Jedną z tych niemiłych nowin, było opisanie spot-
kania się Mamy z Kupelwieserem i słowa jego.
Cóż ja będę robił, biedny nieszczęśliwy– i muszę
tem aquarele robić.– To strasznie dla mniejsza sa-
mo przez się, a tem straszniejsza że niemam tego
papieru ~~w~~ na którym ~~jest~~ to zdarzenie, służące za
przedmiot temu aquarelowi jest napisane. Zapo-
mniałem go w Wiedniu, leży gdzieś w portefeuillu
albo w stoliku, ale prędzej w którymś z portefeuillów.
Jest to pół arkusza złożony, i na tym na jednej
stronnicy ~~jest~~ zaczyna się opis, od tego zdaje mi
się: Treffen bei Malegnano etc etc.
Proszę Mamci nad wszystko przysłać mi

46

ten papier bo bez niego nic robić niemogę.
Zaraz! Zaraz! Zaraz!
W Piątek w wieczór jedziemy do Pańskiemy do
Borkowskiego i z tamtąd robimy wycieczki do
Podhorzec, Wczoraj byliśmy zrowu u Borkowskie-
go Witolda, w Winnickach na obiedzie, Stach
Staś Dzieduszycki (Edmunda syn) i ja. Przed
8º dniami byłem w Marszkowskich, powie-
wydyt na wsi, widziałem Marcella, Jakubo-
wiczów i wszystkich, będę potem u nich przed
moim wyjazdem. — Przed 10ciu dniami, byliśmy
ze Stachem i Dziokiem w Żułkwi, gdzie obra-
zy w Kościele oglądaliśmy. I tak się jeździ i ogląda
da ciągle. Marynia poważna i słodka jak w
Zygmuntowie, nieuwierzycie jak mi się ona podoba,
sta pomimo że wcale niejest ładną. Jutro
będę Jej fotografię kolorował, dla Dziaka i
dla ciebie Mamo, bo tę którą masz odeślesz
a natomiast kolorowaną dochowiesz.
Starego Piętkowskiego, takie będę malował
w Konturze i posiedziuo studium. —
I tak tu idzie. Co się tyczy obrazu to tyle:
Wczoraj był Slucrytk Rodako: u nas i tu
extasiował się nad mojem obrazem — Prędzej
się śmierci jak tego po nim spodziewałem.

24 47

Był Szlegel taki i taki chwalił, i tak przyszły i chwała i chwałą! — Ot — ja przecie wiem najlepiej co to warte. Ale niech i tak będzie. —

Dziś zrana pojechał Stach na Wołyń na 14tu dni do Wuja a potem powracając zabiera mnie do Śniatynki. Władzio pojechał jak wiecie do Drezna, a Marynia została tu jeszcze z tydzień a potem jedzie do Dzikowa do krewnych.

Babcia zdrowa, chodzi do swojej Pani Skwarczyńskiej, z którą się raz spotkałem, ale która jak postrzelona zaraz uciekła. —

Wujcio Ferdynand oczekuje swojej Olesi i pieskopni wcale i ciągle narzeka.

I kończę. —

Zdrów jestem jak koń, chrypkę straciłem i już zupełnie zdrów jestem, wyglądam dobrze, w nikim jeszcze się nie zakochałem!

Całuję Was po milion razy niezapominający!

Wasz Antoni.

Lwów dnia 11/8 60.

Löfflera i Leopolitę proszę odemnie tysiąca razy pozdrowić — Leopbergeria pewnego roku przeszli jest. —

8 1/8

Ich bitte der gnädigen Hausfrau, und Ihrer häßlichen Cousine vielen tausend Grüße auszurichten! –

Niech mi to Mania przeczyta.

A vis-a-vis kokiu! – A jakie-ajakie!.

17 (4) 7/V 17. 1852

25



Drogi Synu! Za razą ja jestem korespondentem bo Mama ciągle na zimną febrę słabuie i chociaż to jest chwila wolna od paroxyzmu nie chcę ją siedzeniem w łóżku przeziębiać — piszę więc sam do ciebie prosząc abyś rączki twoich opiekunów od nas ucałował. — Wszakże twoie ostatnie pismo zawiera wszystko piękne nawet raz piękniejsze od kochanej Pani Skrzyńskiej, pismo które odczytała Mama po paroxyzmie i które łzą oblała — Aby ci Bóg dał wszelkie szczęście!!! w miarę naszych życzeń ty twoią drogą w twoich paciorkach o tym nie zapominaj —

O twoią Mamę nie turbuj się, niebezpieczne nie są paroxyzmy są lekkie ale swoią drogą przed kilko dniami nie wstanie — później szanować się musi aby powtórnie recydywa nie nastąpiła a gdy ciepła pogoda nastąpi pojedzie na porę dni do Lwowa aby zupełnie kuracyą ukończyć

...całować i tak żałuję, że oni tak wszystko nie widzą, co ty
...tasiewicz jak ja ci Twoje Lakierki i Kapę przyszlę i Łomieś mi

Dobrze ci się dzieje mój drogi Arturze, nawet
bardzo dobrze, pojrzyj się po sobie a szanuj tę
i zachowuj się stosownie do moich nauk
ale że byłeś dobry i poczciwy synek więcej
łożam to pewne przekonanie że to bez po-
trzeby powtarzam i przypominam.

Będziesz teraz podług natury rysować i
malować konie twojego Stadnickiego opiekuna
czynię ci więc uwagę abyś rysując konia
z natury blisko siebie nie stawiał – gdyż
obiekt blisko postawiony nie da się należycie
okiem objąć i w rezultacie nastąpią błędy.
Uważaj co ci gadam bo inaczej bo inaczej zosta-
wisz Panu Władysławowi niedokładne kopie
i nie uzyskasz reputacji – Czyń więc potem
jak ci mówię

Prócz kochanej Mamy wszyscy zdrowi jesteś-
my, w przeddzień jarmarku stały trochy na robaki
ale teraz ich ci głody nie pełnie

Oddaję pióro Mamie bo chce się do ciebie przy-
pisać, całuję ci więc naj serdeczniej i pozo-
stam ze całym sercem i duszą kocham Grottger

Byłaś w Orzeszowie porę roku na najpiękn[illegible] widziałeś dużo scen, może ci niektóre w pamięci zostały — pośród tego kilka szkic [illegible] wozy etc dla naszego kochanego Pana Władysława

Bądź mi zdrów i wesół a nie trać czasu

Tak gdzie ieździsz to ciepło się ubierz chustka dana na szyi paletot i Szarka pamiętaj Dziecko moie, bo dziś to iest [illegible] Maia a tak zimno że ciągle się pali w piecu, deszcz i śnieg padał nie do wiary.

Ale moie [illegible] serce może żeby list do Ciebie odchodził a ia się nie przepisała — Dostałam [illegible] która iest nie co drugi dzień ale codziennie lecz wczorajszy paroksyzm był najcięższy i zdaie mi się że na tem się skończy — to szczęśliwie że bolała głowa iuż nie miałam przytomności i ucałuj rączki od drogiej Pani Skrzyńskiej za Kolońską wodę bo ta mnie ratowała w moiej słabości na głowę. — Nie [illegible] się drogie Dziecię bo złe iuż przeszło, ia się czuię mocnieysza ale siedzenie mnie szkodzi i tego pisać nie mogę — List drogi pisany z Malawy odebraliśmy, i przypisek Pani Skrzyńskiey najdroższy tak mnie rozczulił żem się wpłakała domyślasz się że wszystko było na twoią korzyść — dla tego staraj się tym drogim ludziom tak dalej [illegible] i kochać całym sercem. to iest 3ci list który do Węgierska piszę. Całuię Cię i do serca mego przyciskam Matka

Munia Tarsi i Oleś kazali Cię pożegnać razy ucałować i zawsze powtarzaie „a to Atio szczęśliwy" ia się tylko tańcuie

GORLICE
11 MAI

LEMBERG
9 MAI



A Monsieur
Monsieur
Arthur Goettgen
par Gorlice
à
Zagórzany

Mój Kochany Arturku

Przejeżdżając przez Wiedeń
będziesz tak łaskaw do-
wiedzieć się u Glazera,
co się stało z moimi papie-
rami Losowemi, było ich
2. Numera i z serję nastę-
pujące. Serja 210. N=84.
Serja 2228. N=47. —

Jeżeli będziesz w stanie
Mój Arturku wykupić
te dwa papiery od Glazera
to nie odmów mi tego,
bo ja mam wielką nadzieję
wygrania, co może mą
rodzinę uszczęśliwić,
niech to będzie za parę
lat, jednak ja muszę docze-
kać się szczęśliwej chwili. —

2

Boże poblogosław Ci tylko w Twoich przedsięwzięciach! a wszystko będzie możliwe.—

Bądź zdrów mój drogi Arthurku, niech Ci Bóg da wszystko najpomyślniej i zachowa Cię przy zdrowiu; Mój Arthurku szanuj się tylko, i staraj się katar stracić, bo to Cię także niszczy.—

Bóg z Tobą!!

Ściskam Cię tysiącznie
Twoja Mama

Tę kartkę spisaną zachowaj dobrze, ażebyś przejeżdżając kończąc z Frajlichem ten interes, nie był w ambarasie. Na te rzeczy będziesz potrzebował 200 fl Mama musiała Ci już donieść o tem.—

W zastawie u Trajlicha.

Dwa lichtarze srebrne duże z cyframi M.G. —
Mały lichtarzyk srebrny z twaletty. —
Brosza z kolczykami koralowa z fuksyją
Brosza z kolczykami malachitowa
Brosza sama, opalowa złota z liściami matowemi. —
Kolja z kolczykami ze szmaragdami. — Szpilka męzka z Dażym granatem złota. —
Szpilka męzka, złota gałka wysadzana turkusikami. —
Bransoleta w łuskę złota szeroka. — Puszek 4 z twaletty srebrne z cyframi M.G. —
Koszyk na cukier z galeryjką srebrny staroświecki. —

W zastawie cesarskiej od których Trajlich ma kartki:
Pierścionek grały ze ~~szmaragdem~~ szmaragdem. —

4

Dwie srebrne, brensolety czerkieskie. —

Mamina brosza z pieskiem mozaikowa. —

Brosza z kuleczykami z koralami pojedynczemi okrągłemi. —

~~Przechodzące przez Władzi~~

Majątek 9 Łyżek K. B. stołowych jedna potrawiakowa łyżka.

Janasia Zegar z dwoma kopertami złotemi

Zegar mój z złoconym łańcuchem,

Zegar Olesia duży — Pierścionek z turkusem — jeden ze szmaragdem — a 3ᵃ bez kamieni dwóch.

Kolczyki Olesia Trafia głowka srebrna

Medalionik na Fotografię złoty. —

Co się tam pracowałki będą kosztowały to oszczędności czemu pozostałych.

Spadnie stawianych takie nie kupisz

do nr. 1

29

5

Въ Иркутскую Губернію
Въ Тулуновское Почтовое отдѣ-
леніе
въ Тулунъ
Для передачи въ Брацкую Волость
политическому поселенцу Артуру
Гроттчеру.

An Sein Wohlgeboren Herrn

? → Arthur Edlen von Grottger

Gouvernement Irkutsk in Tulun Sibirien

Christine Pella von Graftger
Lüngzlatz

9

24.3.1867 30 ~~89~~ (17)

Najłaskawsza Pani Dobrodziejko!

List Pani nietylko mnie zmartwił, ale przeraził okropnie, nie dla nagłej zmiany stosunków majątkowych rodziny mojej Najdroższej Wandy, ale dla tego że mi odkrył jedną z najsmutniejszych tajemnic a tą jest: że Wanda nie ma nadziei!! – Pani mi uwierzy że to boleśniejsza jak najsmutniejsza nowina! – Wszystkie Jej listy zawsze z uwagą czytywałem, każde ich słówko drogie zapisywałem w mojej pamięci, lecz nigdy nie przypuszczałem aby Ona zwątpić miała, bo jeżeli się kiedykolwiek wyrażała jakby utyskując nad niepewnością przyszłości, brałem to zawsze jako zwykłe a wszystkim prawdziwie szczęśliwym ludziom właściwe, niedowierzanie w ziszczeniu się najpiękniejszych nadziei. – Rozumie się, że dla tego, żadnej uwagi na to nie zwracając, owszem i otwarcie o wszystkiem pisałem, a kto wie, czy własnie szczerością moją nie przyczyniłem się głównie do podsycania w Niej tego fatalnego, a mnie okropnie zasmucającego usposobienia.

Dziękuję stokrotnie Szanownej Pani za łaskawe oświecenie mnie w tej mierze. – Dałaś mi Pani Dobrz najwyraźniejszy dowód nietylko ~~łaska~~ ~~w~~ych względów ale owszem prawdziwie Macierzyńskiej Miłości dla dwojga biednych ludzisków!

Przed Wandą nic o liście Pani mówić niebędę, ale odtąd będę się starał, nie żartami ale poważnymi i wesoło wyprowadzającą prawdą powrócić Jej, straconą chwilową nadzieję a z tą zarazem spokój i stałe i cierpliwe wytrwanie do końca.

Od trzech miesięcy już, w tem najhałaśliwszem a dla ludzi ciągłej pracy oddanych, czasem niezmiernie uciążliwym mieście, dziś już tak mocno tęsknię za moją drogą Dziewczyną a owszem za wszystkiem co opuścić musiałem, iż gdyby nie cel, dla którego zostać tu jeszcze muszę i gdyby nie

~~mojej~~ w tajemnicy tak interesujący przedmiot na mojej [illegible] a wreszcie najoczywiściej a tylko tem pretekstem [illegible] skupione moralno-artystyczne korzyści — to doprawdy należałoby się odrzec wszystkiego i powrócić do mojego złotego a dziś tak smutnego [illegible]! —

Moją pracę zapewne pierwszych dni Maja będę miał skończoną. O ile zauważałem z tego co o niej znawcy i artyści już mówili, będzie to mojem najlepszym utworem, a w gronie dzieł nowożytnej szkoły, także mi ostatni będzie zajmować miejsce. Jak na teraz, to sam, zupełnie nic o tej pracy powiedzieć niemogę — a chyba tylko to najszczersze i zupełne oddanie i niezmordowana pilność z jaką już od kilku miesięcy ~~siedzę~~ nad nią siedzę, dozwala mi się domyślać że powodzenie będzie ona miała. — Ja w to wierzę, i ani na chwilę niezwątpiłem, od czasu jak ją rozpocząłem, bo wierzę w potęgę szczerej i serdecznej pracy, która jedna bramy nieśmiertelności otwiera. — ~~Ale~~

Na wystawę z „Wojną" niemogąc się uporać, dałem Litwinkę, którą Szanownej Mateczce pokazywałem i jeszcze jeden drugi duży i wcale dobry rysunek, przedstawiający Sybiraków w pochodzie na wygnanie zatrzymujących się na stacyi. Dyrekcya Wystawy nadto przyrzekła mi zaraz po dokończeniu „Wojny" przyjąć i ją także na wystawę. Że ona później przyjdzie, nic na tem nietracę, bo w początku, dla wielu niedogodności wynikających z opóźnienia zupełnego urządzenia wystawy, i tak dużo osób bywać niebędzie. 1º Kwietnia a więc za dni 8 a nawet prędzej, będzie Wystawa otwartą — a dziś prócz kilku obrazów i posągów, jeszcze nic a nic niema w budynku — wszystko w pakach, a szafy wystawowe ~~o prawie~~ nawet niepomalowane. — Trochę zmięsza o to. — Co do „Wojny" to jest także w planie moim, uprosić, jeżeli na to sobie zasłużę — ofiarować ją albo [illegible] albo samemu Napoleonowi jako Prezydentowi Wystawy (ale to jeszcze do zupełnej trzymam tajemnicy, bo niewiadomo czy to się uda). — W każdym sposobie na tej pracy polegnie całe przyszłe szczęście i Wandy i moje — a rozstrzygniętem będzie mniej więcej w połowie Maja. Z końcem tego miesiąca, już ~~z~~ nie z nadziejami ale z ich ziszczeniem — a może Bóg da szczęśliwem, wyjadę do Livorna.

A teraz do Mateczki drogiej niezmiernie wielką prośbę!: Jeżeli to być może, to nawszystko proszę, niezapomnieć ~~moją~~ Wandę; jedyne szczęście

moja! – Niech Ją Matunia często odwiedza, zasila radą – pociesza słowem i doda cierpliwości i wytrwałości – a jeżeliby to także być mogło, jak najprędzej zabierze ze sobą na świeże powietrze, do swoich pięknych uko„chanych Dzwinich! – Tam Ona biedna odżyje i tam Jej lekko przejdą jeszcze te dwa miesiące naszego rozłączenia! – Z tamtąd z tamtąd chciałbym Ją sobie zabrać, i tamtąd, upojoną, zapachem róż i jaśminów, a ukołysa„ną śpiewem tych najmilszych skrzydlatych Trubadurów dzwinieckich! – Ja tu tymczasem powoli szukam już stosownej kwatery, przy której i Atelier byćby mogło – jednak mi się zdaje że gdzieś na wieś w okolicę Paryża na początek wyprowadzę się, raz ~~z~~ chciałbym dla zdrowia mojego uko„go Dziecka, a powtóre dla tego, aby uniknąć wielkiej drożyzny, która już dziś bardzo uczuć się daje a później w skutek wystawy zapewne niezno„śną będzie. – Ale na pewno jeszcze nic niewiem, mimo że, jak Jej przyo„biecałem już do ostatniego zawiążę Ją gniazdka! – Ach Boże Boże! Gdyby Matunia wiedziała ile razy ja nad tą stroną westchnąłem!! –

Ale dosyć o tem, bo zaczyna mnie coś za serce ściskać i w głowię szu„mieć! –

Co do obrazu, to najlepiej będzie jeżeli kochana Matunia przyśle go tu pod moją Adressą a ja albo prywatnie albo na licytacyi w Hôtel Drouot, będę się starał pozbyć go jak najkorzystniej.

A teraz drogiej Matunce rączki po tysiąc razy całuję i ściskam i względom i Jej pamięci się polecam najniższy sługa

Artur

Władzia kochanego i Tosia całuję serdecznie a Panu Julianowi i Państwu Brzezińskim wyrazy szacunku i uszanowania przesyłam.

Paryż 24/3 867.

Adres: Rue du Four S.t Germain 73.



pour l'Autriche
Madame
Isydore Skulimowska
p. Uhnów, à Dyniska à Lemberg en Galicie
franco
PARIS R. BONAPARTE
26 MARS
EMPIRE FRANC
POSTES 20 C
93
32


LEMB
30
11 F

Szanowna i najłaskawsza Matunko Dobrodziejko!

Chociaż się obawiam że korespondencyą niniejszą przykrzę się Pani Dobrodziejce i tak już umęczonej dogadzaniem i zaspakajaniem licznych potrzeb, liczniejszej jeszcze drużyny gościnnej – przecież się ośmielę poprosić ją o małą przysługę. – W tych czasach wypadają Imieniny mojej najdroższej Wandy, ale dzień szczególnie nie jest mi wiadomy. Pytałem o to Wandzię, ale boję się, że na ukaranie za moje zapomnienie nic mi nie odpowie. Otóż ażeby ją żadna przesyłka z Paryża nie zadziwiła, albo ~~ww~~ jakiejś intrygi nie chciała się domyślić, więc dobrzeby było gdyby Pani Dobrodziejka już może dzisiaj nienaumnie napomknęła że w tych dniach pewna przesyłka z Paryża dla kogoś nadejdzie – aby ten Hajdamak nic a nic nie wiedział. Potem w dzień Imienin wraz z listem łaskawa Matunka Dobrodziejka raczy Jej doręczyć, albo w nogach przy łóżku raniutko każe położyć, aby pierwsze co w ten dzień zobaczy, była pamiątka od Jej biednego a nad wszystko ją kochającego Arthura.

Że się z tym listem na pocztę spóźnię strasznie więc kończę, dodając że jestem zdrów – szczęśliwy że takiego Anioła dał mi Bóg na ziemi – i dobrej myśli! – Rączki i nóżki Matuchnę Dobrodziejkę całuję – Panu Julianowi przypominam uniżenie, wszystkich serdecznie pozdrawiam i nadal łasce kochanej Mateczki polecam Wandusię moją i siebie

wdzięczny sługa

Paryż 11/6 867.

Arthur

P.S. Adresuję list i zgorszony jestem że w roztargnieniu właśnie o najgłówniejszej rzeczy nie powiedziałem L.j. że Wandzi radbym coś przysłać na Imieniny! – Przepraszam za roztargnienie. ~~w~~ rozśmieszam już, na własne ukaranie.

86

88

35

Pour l'Autriche

(: Galicie :)

PARIS
5E 11 JUIL 67
R. BONAPARTE

PD

Madame Isidore Skulimowska
Propriétaire des terres

Par Lemberg
Rawa Ruska
Uhnów

à
Dyniska

W30

3

36

Grottgera

2 listy nieznane (do 1867)

a. do Włodz. Dzied.

b. do ? z 24/10 67

zob. mój list do M. Maszowskiego z 9/8 68

Darowizna dr T. Mańkowskiego.

Kopia maszynowa listu A. G. do Mańkowskiego, 1859

[illegible] Mańkowskiego (ul. Jabłonowskich 26)

Dwa listy Artura Grottgera.

Garm. [illegible] cicero

W zbiorze autografów polskich pozostałym po Józefie Łozińskim kustoszu Bibljoteki Poturzyckiej we Lwowie, ~~znajdują się~~ przechowywanym obecnie w ~~posiadaniu~~ jego rodziny, znajdują się dwa listy Artura Grottgera z ostatniego roku życia ~~jego~~, – obydwa bez adresów. Pierwszy z nich ~~[illegible]~~ pisany niewątpliwie do Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, drugi prawdopodobnie do ~~Jana~~ Dobrzańskiego ~~jako~~ redaktora „Gazety Narodowej", „Tygodnika Niedzielnego", „Nowin" i t. d.

Listy te stanowić mogą przyczynek do korespondencji Grottgera, ~~ogł~~ której wydawnictwo rozpoczęto na tem miejscu, a ~~malują i treścią swą~~ odzwierciedlają nastroje, jakim artysta w ostatnim roku życia podlegał. ~~Zew. Nawet zewnętrzna forma i różnice jakie zachodzą~~ Choroba ~~trawiąca~~ i cierpienia mają widoczny wpływ ~~mają~~ nawet na zewnętrzną formę listów i charakter pisma, różniącego się ~~znacz~~ w drugim liście znacznie od pierwszego.

J. M.

~~[illegible]~~

~~[illegible] Gaz. narod. red. J. Dobrzański~~

~~Dziennik literacki lwowski~~

~~Dzwonek pisemko dla ludu 66624~~

~~Nowiny~~

~~Opiekun domowy~~

~~〃 polski – Drzic (Bogusławski) 66586~~

~~Czas~~

~~Przyjaciel domowy (Szujski [illegible]) 66973~~

~~Przegląd powszechny, red. [illegible] Grohmann~~

~~Rolnik~~

I.

Paryż 25/I. 67.

nb: kopia albo ręka p. Hausnerowej albo p. Amy z Dzieduszyckich Twardow

Tw

Najłaskawszy Panie Hrabio Dobrodzieju!

W nadziei że temi kilką słowy nie naprzykrzę się Łaskawemu Panu, przypominam się najprzód względom Jego a potem malutką prośbeczkę zanoszę. – Ta dotycze obrazka rysowanego, przedstawiającego Rodzinę patrzącą na kometę „przed Wojną" a tego właśnie, którego na korzyść brata mego na Syberji przeznaczyłem do wylosowania i na co kilkadziesiąt biletów Szanowny Pan Hrabia, był łaskaw wziąść do rozsprzedania. – Dziś właśnie napisałem do P. Bogdanowicza, u którego wzmiankowany rysunek był a może i jest jeszcze wystawiony, aby takowy odesłał do Pana Hrabiego albo ostatniego Stycznia albo najdalej pierwszego Lutego, bo się spodziewam, że Pan Hrabia nie odmówi mi tej łaski i pozwoli ażeby najmniejsza Panna Maryja raz w salonie u Państwa Hrabstwa wyciągnęła liczbę wygrywającą. – Losów zostało rozsprzedanych 399, a więc do samego losowania tyleż karteczek należałoby przygotować. Panna Teresa Wentz mieszkająca na placu ~~Św~~ Ducha 42, była tak grzeczną, i przyobiecała mi na ręce Pana hr. Revertery posła w Petersburgu, przesłać zebrane pieniądze biedakowi mojemu. Proszę więc Łaskawego Pana Hrabiego i obrazek i te pieniądze

za bilety, po wylosowaniu kazać ją do=
ręczyć, bo ona zaraz i obrazek wygry=
wającemu wyexpedyuje.
Ja sam zamiast dotychczas powrócić
do Lwowa, jak się spodziewałem, będę
musiał pozostać aż do wystawy a to dla
skończenia niezawodnego rozpoczętej
„Wojny", której we Lwowie, bez żadnej arty=
stycznej pomocy w tak krótkim czasie, wy=
kończyćbym nie potrafił.
Paryż, jako miasto, nietylko w pierwszej
chwili, ale i teraz jest mi tak nieznośne, że
gdybym mógł, tobym stąd zaraz uciekał,
ale przyznać muszę, że dla artysty kształ=
cącego się, jest to może jedyne w świecie. Wsze=
lkie możliwe kierunki – wszelkie zapatrywa=
nia się artystyczne, mają tu swoich przed=
stawicieli, tak że studium staje się gruntow=
wne więcej jak gdziekolwiek.
Zacząwszy od Idylli aż do najprozai=
czniejszego realizmu, wszystko się tu widzi
wyobrażone po mistrzowsku. – I muszę
też powiedzieć, że chociaż Francuzi ~~jeszcze~~
żadnej szkoły malarskiej jeszcze sobie nie
wyrobili, to mają poczucie dla dosko=
nałości ogromne. Mają go więcej jak
Niemcy, którzy peryodycznie raz latają
pod obłoki a drugi raz tarzają ~~się~~ w ryn=
sztoku. Francuzi i jedno i drugie robią
odrazu! – Oprócz Wersalu poznałem
wszystkie galerye a w Luxemburskiej
jestem prawdziwie zakochany, nigdzie
bowiem tyle pięknych a zarazem tak

ba
la
te
~~a~~
ta
u
si
p

u
ż
to
ty
b
t

a
si
w
cz
ci
n
w
d

n
b

Ta
pr
u
p

bardzo między sobą różniących się mala-
rskich utworów niewidziałem. Po
tej galeryi chodząc przeświadczyłem się
o tej prawdzie, że Francuzi zupełnie
tak jak Niemcy są gruntowni i sumien-
ni i że to fałszywe jest widzenie, jeżeli
się im tej gruntowności odmawia a
powierzchowność przypisuje.
Mój pobyt tutejszy z pomocą Bożą
na dobre mi wyjdzie. Skorzystałem du-
żo więcej jak się spodziewałem, dlatego
też mam nadzieję że i „Wojna" moja
tu wypracowana, nierównie więcej
będzie miała wartości. Zresztą jak
tam Bóg zechce.
Lituanika jutro Panu Branickiemu
a w poniedziałek w Hotelu Lambert będzie
się prezentowała. Tą razą życzyłbym sobie
widzieć w niej zwycięzką Polkiatkę! — Od
czasu przyjazdu mojego, oprócz dalszego
ciągu Wojny, zrobiłem jeden dość wielki
rysunek, przedstawiający Etap z Polo-
nią w Sybir zastaną, przybyłym właśnie
do stacyi. —
Radbym ażeby i Lituanika i ten ostatni
rysunek mógł być jaknajprędzej rozpo-
wszechniony. —
A teraz ~~przestaję~~ aby nie zmęczyć. Polecam się
Łasce Szanownych Państwa Hrabstwa, proszę o
przebaczenie za moje natręctwo i o to aby mnie nadal
mieli w swojej pamięci o co raz jeszcze bardzo a bardzo
prosi, zawsze wdzięczny sługa

Artur Grottger

adress. Boulevard S[t]. Michel 3. —

41

Odpis

II.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Proszę mi darować że z odpowiedzią tak się opóźniłem, a dziś bardzo krótką będzie korespondencya moja ale jestem bardzo chory.

Rysować do dziennika Pańskiego ~~rysować~~ nieprzyobiecuję bo niewiem zupełnie czy choroba a raczej leczenie moje, pozwoli mi zająć się czemś innem.

Za parę dni wyjeżdżam ~~do~~ na południe. i losy moje niestety są bardzo niepewne.

Darujcie Szanowny Panie że wręcz odmawiam i przyjmijcie serdeczne pozdrowienia od Waszego

uniżonego sługi

Paryż 24/10 867

Arthur Grottger

Różne wiadomości o dzieciach Gr. 10 pism